Nr. 192. Kraków, Sobota dnia 25 Sierpnia 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu:** S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie:** rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach:** rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym września** 1883 roku otwieramy nową prenumeratę **„Gazety Krakowskiej“** pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

		z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	. . .	1 złr. 30 cent.
kwartalnie 3 złr.	. . .	3 złr. 90 cent.

W kraju i monarchii:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt. -- kwartalnie 4 złr.

Za granicą:

miesięcznie 4 fr. (3 mr. 50 fen.) — kwartalnie 12 fr. (10 mrk.)

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr 16, bądź w Agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 24 sierpnia.

Cyrkularz nowego namiestnika.

JE. p. Filip Zaleski ma szczęśliwą rękę. Cyrkularz jego do starostów z dnia 11 b. m. któryśmy podali w 189 numerze naszej „Gazety“ znalazł wszędzie jak najlepsze przyjęcie. Od dołu do góry z pochwałą się o nim odzywają. Prasa publiczna nie wyłączając ruskiej w kraju naszym i centralistycznej-liberalnej w Wiedniu, mówi o tym dokumencie z uznaniem. Nawet monitor tej ostatniej prasy „Neue fr. Presse“ we wczorajszym numerze przyznaje, że trzeźwy, właściwy interesom język cyrkularza p. Zaleskiego, robi nader miłe wrażenie. „Porządek w administracyi, podniesienie wychowania publicznego, piecza o publiczne bezpieczeństwo i o poszanowanie porządku publicznego, poparcie rozwoju ekonomicznego...“ a dalej wskazówka, „że panowie starostowie mają przedewszystkiem pamiętać, iż są stróżami prawa... że władza jest ustanowioną dla ludności, i że wtedy tylko zadanie swoje wypełnia, gdy zadosyć czyni słusznym potrzebom ludności“... wszystko to są zdania, podług „Neue fr. Presse“, „którychby lepiej nie mógł wyrazić sumienny naczelnik kraju w jednym z dziedzicznych krajów niemieckich przy objęciu swojego urzędu“... takie zaś orzeczenie jest z pewnością największą pochwałą na szpaltach tego wiedeńskiego dziennika. Do zarzutów zaś, jakie ten dziennik czyni okólnikowi powrócimy zaraz.

Co do nas, nie wahamy się przyłączyć do chóru pochwalnego — z tem wszakże nadmienieniem, że nam nie imponują pisane okólniki, zarówno jak pisane programy. Tyleśmy już pięknych słów słyszeli, że i przy innej bliższej nam słownej manifestacyi, niż nowego namiestnika Galicyi, pewien sceptycyzm byłby jeszcze na miejscu, a ociąganie się ze swym sądem na mowę *czynów*, jeszcze byłoby na miejscu. Dwie rzeczy wszakże trzeba bezwzględnie przyznać: że p. Namiestnik dał dowód w swym cyrkularzu niezmiernego taktu i wysokiego kunsztu dyplomatycznego, skoro program jego urzędowego działania wywołał wszędzie uznanie, jeśli nie pochwałę; a także, i co jest ważniejszem, że on wychodzi poza zakres zwyczajnych ogólników administracyjnych władzy naczelnej. Wyższa myśl administracyjna, jeżeli nie znalazła w nim natchnionego wyrazu w zastosowaniu do kraju, to niezawodnie duch jej wieje z wierszy okólnika. Nowy namiestnik przedstawia się w nim nietylko jako urzędnik dbający o wzorowe spełnianie bieżących interesów, lecz jako administrator, który bada cele swojego urzędu i pragnie im zadośćuczynić. Przy niektórych ustępach tego dokumentu żywiej się nawet musi poruszyć serce myślącego patryoty, przepełnione troską gorącą o przyszłość krajową, widząc, że władza zwraca swą uwagę na sprawy, od których ta przyszłość zawisła.

Koroną tych sentencyj tchnących wyższem administracyjnem poczuciem a mających bezpośrednie praktyczne znaczenie, jest ustęp: „Chciejcie Panowie zawsze pamiętać o tem, że władza jest dla ludności, i że tylko wówczas swe zadanie spełnia, jeżeli słusznym potrzebom tej ludności zadosyć czyni.“ Tak jest, zdanie to, jeśli nie stanowi przewodniej myśli administracyi odpowiadającej swym wysokim celom, to jest niewątpliwie korekturą wszelkich administracyjnych myśli i działań. Urzędy są dla publiczności, a nie na odwrót. Poszanowanie winne urzędom, które jest niczem innem, jak poszanowaniem dla stróży najwyższego opiekuńczego prawa, nie zmienia w niczem charakteru urzędów: że są one dostojnemi sługami publiczności. Tylko w państwach despotycznych — despotycznych po azyatycku, gdzie żadne prawo nie istnieje, tylko dowolność rządzących, jako też znowu na drugim krańcu rozwoju społecznego, w anarchii, tam, gdzie uleciała wszelka myśl administracyjna — tam urzędy nie uznają lub zapominają, że są dla publiczności: najdrobniejszy urzędnik staje wobec publiczności, jako uprzywilejowana osoba, mająca tylko prawa w kraju, a nie obowiązki, i jako zwierzchnik stron przemawiających w imię uprawnionych interesów. Przypomnienie zdrowej maksymy administracyjnej z naczelnego miejsca najwięcej się podobno przyczyni, aby skupić naszą administracyę z zacnego materyału w przeważnej części złożoną napowrót w jednym krajowym kierunku, tchnąć w nią ducha karności i urzędom dodać zdrowej energii działania.

Ubolewając, żeśmy w cyrkularzu zwracającym tak usilnie uwagę administracyi na ekonomiczne interesa kraju, nie znaleźli nic, coby znamionowało chęć uczynienia zadość słusznym reklamacyom pod względem wymiaru ciężarów publicznych, a zalecało przy energicznem funkcyonowaniu na polu podatkowem roztropne oszczędzanie sił podatkujących, źródła wszelkiego dobrobytu, nawet skarbowego, sił tak często nierozważnie, po barbarzyńsku rzec można u nas niszczonych, dla pozornego najczęściej przytem interesu skarbu, a w gruncie tylko dla biurowej gorliwości urzędu — wstrzymujemy się ostatecznie z sądem o pięknych ustępach programu administracyjnego, jak: podniesienia szkół, regulacya rzek, budowa dróg, współdziałanie ekononomiczne, aż do najbliższych faktów — przechodzimy zaś do najważniejszej rzec można u nas, politycznej strony programu.

Nowy pan Namiestnik zaleca urzędom harmonijne współdziałanie z władzami autonomicznemi i jak najżyczliwsze z niemi stosunki, a zarazem wyjaśnia, że: „Współdziałanie w tym kierunku nie powinno poprzestać na formalnej stronie i na samej uprzejmości w wzajemnych relacyach urzędowych, lecz obowiązkiem jest panów starostów udzielać władzom autonomicznym skutecznej swej pomocy, wnikać z własnej także inicyatywy w potrzeby ludności, śledzić je bacznem okiem i spostrzeżeniami swemi dzielić się z temi władzami“. Oto praktycznie pojęte zatarcie dualizmu władz, dopóki nie nadejdzie czas połączenia ich w zasadzie i połączenia w praktyce — tak, aby cała administracya krajowa, której przeznaczeniem jest dążyć do jedynego celu: **pomyślności ludności**, była jednolitą tak ze względu na swe polityczne pochodzenie, jak i organizacyę tudzież odpowiedzialność. Stokroć wolimy to zalecenie harmonii, które powinno okazać się bodźcem ku dobrej działalności i dla władz autonomicznych, aniżeli jałowe skargi na ściśnioną kompetencyę działania z jednej, na brak egzekutywy z drugiej strony. Jałowe skargi i dodajmy zaraz formalne, pozorne skargi — gdyż o sporach o zakres działania raz na rok można usłyszeć, zaś brak działania co krok i co dzień czujemy. Oby tylko słowa Namiestnika padły na grunt płodny tak u administracyi rządowej jak i u władz autonomicznych!

Aby jednak mądra recepta polityczno-administracyjna wydała skutki, potrzeba, aby przykład poszedł z góry, od samegoż Namiestnika. Namiestnik jest sam, jak wiadomo, prezesem jednej z autonomicznych instytucyj, Rady szkolnej, a instytucya ta odznacza się, jak wiadomo, wyłącznym i wcale nie podniosłym, biurokratycznym duchem, formalizmem w działaniu rozmijającem się z celami edukacyjnemi, a przedewszystkiem nieposzanowaniem, nieuznawaniem nawet swego charakteru autonomicznego mającego wyraz przedewszystkiem w związku z Sejmem i odpowiedzialności przed reprezentacyą krajową. O tem wszystkiem będziemy mieli sposobność pomówić raz jeszcze w jak najprędszym czasie — bez illuzyi, a nie doradzając czekania aż do dnia sądnego na naprawę. P. Namiestnik ma jednak w swem ręku, powiedzieć musimy, możliwość szybkiej naprawy, gdyż on jest przewodnikiem tej instytucyi, a w myśl własnego cyrkularza powinienby pożądać współdziałania autonomicznego, powinienby stać się głównem — że tak powiemy — światłem dla Sejmu w sprawach edukacyi publicznej, i *na tym punkcie* sharmonizować zupełnie władzę swoją rządową z najwyższą władzą prawodawczą Sejmu. Tu więc leży próba poważnej szczerości zalecanych przez nowego Namiestnika maksym rządowych, tu próba rzetelnego przejęcia się do gruntu ich treścią, tu rękojmia nareszcie, że makszymy przez niego głoszone, a tak zbawienne pod względem rzeczywistej administracyi kraju, będą wykonywane i stosowane przez podwładne organa.

W ogóle, rzec potrzeba, że Namiestnik Galicyi znajduje się w wyjątkowem całkiem położeniu w systemie organicznym austryackim. Zadania jego są arcytrudne, wymagające wielostronnych zdolności, ale pozycya większą i niezawiślejszą niż każdego innego z namiestników cesarskich. Niezawiślejszą, nie w skutek specyalnych przywilejów tylko, ale w skutek **natury położenia i stanowiska**. Tak jak jest on prezesem z urzędu najcenniejszej dla kraju instytucyi ekonomicznej, tak jest i naczelnikiem kraju, którego „odrębne właściwości“ przyznała sama mowa tronowa, o danie którym prawnego wyrazu toczyły się długie rozprawy w najwyższych radach Austryi i monarchii, i którym wreszcie dała niejednokrotny wyraz wola najwyższa w państwie przy współdziałaniu rozlicznych konstytucyjnych ministrów. Naczelnik takiego kraju, jeśli ma odpowiedzieć swemu powołaniu, musi stanąć w ścisłym związku z jego najwyższą reprezentacyą, musi sharmonizować swą akcyę rzą-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 24 sierpnia 1883.

REZYDENCYA i FUNDACYA

niegdyś

PAWŁA WŁODZIMIRSKIEGO

(PAULI VLADIMIRI).

Wielce zasłużonego z XV wieku Kustosza Krakowskiego, Rektora Akademii Jagiellońskiej i wysłannika do Dworów panujących; w XVI-tem zaś stuleciu przez Marcina Kromera, Kanonika Krakowskiego, później Biskupa Warmińskiego, tudzież następnych dygnitarzy Kapitularnych, i innych mieszkańców zajmowana.

8

(Dokończenie).

Dnia 12 lutego 1722 r. dom ten optował i otrzymał Sebastyan Komecki, podówczas kustosz krakowski, o którym wspomnieliśmy przy opisie domu tak zwanego „S. Jacka“.

Dnia 20 grudnia 1765 r. po przeniesieniu się do innego domu Józefa Niewieścińskiego, kanonika krakowskiego, o którym wspomnieliśmy obszerniej przy opisie domu L. 169/128 oznaczonego, dom ten otrzymał Tomasz Michałowski, kanonik krakowski, o którym wspomnieliśmy obszerniej przy opisie domu L. 171/126 (Myszkowskich) oznaczonego, jak niemniej w książce: „O znakomitych zasługach w kraju rodziny Korycińskich“ w r. 1862 przez nas wydanej (str. 148—156) i z którą to rodziną Michałowscy spokrewnieni byli (str. 50).

Dnia 5 listopada 1768 r. po wyprowadzeniu się do innego domu Tomasza Michałowskiego, dom ten oddany został w zarząd Jędrzejowi Ankwiczowi kanonikowi krakowskiemu, o którym wspomnieliśmy już obszerniej przy opisie domu (Myszkowskich).

Dnia 10 października 1783 r. zamieszczony jest jako posiadacz tego domu Kazimierz Bodurkiewicz, kanonik krakowski, o którym wzmiankowaliśmy już przy opisie rezydencyi, fundowanej przez Zbigniewa Oleśnickiego, liczbą 127/118 oznaczonego. Tu tylko dodamy, iż Kazimierz Bodurkiewicz był szlachcicem Księztwa Siewierskiego, kreowanym roku 1762 przez Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, jako księcia panującego w tem księztwie i że tenże Bodurkiewicz będąc już w owym czasie kanonikiem katedralnym, później we dwa lata to jest r. 1764 zaszczycony stopniem doktora praw, wyjednał w r. 1789 takież szlachectwo dla synowca swego Gabryela Bodurkiewicza. Podobny tytuł w tem księztwie otrzymał Grzegórz Zacharyaszewicz, kanonik również katedralny gnieźnieński, nie będący doktorem żadnego wydziału naukowego, a który to stopień nadawał prawo ubiegania się o jednę z czterech kanonij katedralnych doktorom wydziałów zastrzeżonych choćby ciż nie byli szlacheckiego stanu z księztwa Siewierskiego, nietylko w tutejszej kapitule katedralnej ale i gnieźnieńskiej za dostateczną w dawnej Rzeczypospolitej polskiej uważaną była, bez oczekiwania nawet na potwierdzenie tytułu tego przez króla i sejmujące Stany Rzeczypospolitej, aby być policzonym do grona szlachty koronnej, jak to po większej części postępować niezaniedbywano. Czynimy zatem obserwacyę, iż mylne są twierdzenia niektórych autorów, którzy utrzymują, iż ubiegający się o godność kanonika katedralnego w jakiejkolwiekbądź katedrze, musiał być koniecznie szlachcicem koronnym lub W. Księztwa Litewskiego, w razie, jeśli nie był doktorem jednego z wydziałów naukowych. (Zobacz wiadomość o Księztwie Siewierskiem i szlachcie tegoż Księztwa przez Anonima, którym był X. Olechowski).

Dnia 11 lutego 1797 r. po śmierci Kazimierza Bodurkiewicza, kanonika krakowskiego, dom ten dostał się w posiadanie Władysławowi Starczewskiemu kanonikowi, o którym wzmiankowaliśmy obszerniej przy opisie domu tak zwanego „Ś. Stanisława“.

Pod dniem 31 lipca 1802 r. czytamy zapiskę w aktach kapitulnych, iż dom opisujący się od lat kilku zajmował Franciszek Kostecki, medycyny i chirurgii doktor, profesor Uniwersytetu krakowskiego, urodzony 1758 r. za czasów dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Z naszej zaś strony dodajemy, iż Kostecki jako emeryt obchodził w dniu 19 lipca 1838 r. rzadką uroczystość jubileuszową doktorskiego powołania, po zaszczytnem poprzednio sprawowaniu przez dłuższy czas za bytu politycznego Rzepltej krakowskiej ważnych urzędów asesora w kuratoryi Uniwersytetu, tudzież godności senatora czasowego krakowskiego z wyboru Uniwersytetu Jagiellońskiego, w myśl ówczesnej ustawy konstytucyjnej.

Roku 1813 ministeryum spraw wewnętrznych W. księstwa warszawskiego postanowieniem z dnia 31 grudnia 1812 r. Nr. 768 wezwało tutejszą kapitułę za pośrednictwem prefekta departamentu krakowskiego odezwą z d. 20 stycznia 1813 r. Nr. 706/317 doręczoną, o odebranie domów 124 i 125 obok siebie stojących, jako nieinkamerowanych, (zapewne z powodu opustoszałości a tem samem przez ówczesny rząd niepożądanych), jakkolwiek takowe poprzednio z nakazu rządu ces. austryackiego pod inkameracyę z innemi posiadłościami kapituły, które podówczas zapewne w lepszym stanie się znajdowały, pociągnięte zostały. Kapituła wszakże tych domów wyżej z numerów powołanych przyjąć wzbraniała się, jako upadkiem grożących i uważając takowe za ciężar dla siebie. W skutek więc tego, kapituła katedralna zrzekła się urzędownie prawa własności rzeczonych domów na rzecz rządu W. księstwa warszawskiego i odtąd stały się też własnością rządową, które w następnych czasach przeszły na własność prywatną, po sprzedaży takowych przez rząd b. Rzpltej krakowskiej, i w której to kolei po Wojciechu Obczyńskim byli właścicielami tej posiadłości małżonkowie Stefania i Stanisław Strzelecki, wiceprezydent II-gi miasta Krakowa, od tych zaś nabył na własność dziedziczną p. Ludwik Raczyński, obywatel z zabranych krajów polskich pod panowaniem rządu rosyjskiego zostających, od kilkunastu lat w mieście naszem osiadły.

Tu dla pamiątki nie będzie od rzeczy przytoczyć, iż dom ten w czasie posiadania przez małżonków Strzeleckich, wynajęty był na pomieszczenie biur tutejszego magistratu, a to aż do chwili, dopóki władza ta nie objęła na własność i pomieszczenie swoje pałacu niegdyś margrabiów Wielopolskich, po dokonaniu z wielkim nakładem przekształceniu takowego pod nazwą „Ratusza król. głównego miasta Krakowa“ przy ulicy Franciszkańskiej; jakkolwiek gmach ten w skutek pamiętnego pożaru w r. 1850 zniszczony, był poprzednio przez właściciela Wojciecha Kowalskiego podrestaurowany, lecz mniej odpowiednio do potrzeb biurowych.

Wreszcie zaznaczamy, że Redakcya „Gazety Krakowskiej“ w opisującym się domu pomieściła obecnie bióro swego wydawnictwa.

Dr KONSTANTY HOSZOWSKI.

KONIEC.

dową z dążeniami tej reprezentacyi, to jest większości sejmowej. Dla tego też my, aby ocenić charakter polityczny i użyteczność administracyi Jego Ekscelencyi dla kraju... i dla państwa, dodamy: aby stawiać horoskop jego przyszłym rządom, oczekujemy go przedewszystkiem u ław sejmowych. Próbą zaś — powtarzamy — rzeczywistą, ujętną, jego politycznego poglądu i pomyślności jego rządów będzie przedewszystkiem postawa i zachowanie się w sprawie edukacyi publicznej przed Sejmem, jako przewodniczącego Radzie szkolnej.

* * *

Organ centralizmu liberalno-biurokratycznego, przytoczony przez nas na początku, czyni zarzut p. Zaleskiemu, że ten w cyrkularzu swoim mówi wciąż tylko „o kraju“, nie wspomina „o idei państwowej austryackiej“ i pięć lub dziesięć razy nie powtarza podwładnym z mocnym naciskiem, jak to oni mają chronić czy bronić idei państwowej i natchnąć ludność szczególnym strachem przed władzą centralną.

Gadanie „o idei państwowej austryackiej“ do niczegoby nas nie doprowadziło, a pan Namiestnik dał dowód tylko wysokiego zmysłu praktycznego, że się nie wdawał w to łatwe teoretyczne gadanie. W praktyce zaś jemu powierzoną jest administracya *kraju*, a w kraju tym nikt, nawet tromtadracya polityczna, nie stawa w sprzeczności interesów kraju z interesem państwa i monarchii. To, co mówi „N. fr. Presse“ jest dobre i trafne, jako środek agitacyjny z jej stanowiska, bo ona chciałaby panowania bezmyślnej, acz światłej biurokracyi i.... o! niezbadane tajemnice serca!.... powrotu do świętego przymierza, które za nic nie waży interesów narodowych. Ona to więc stawia w sprzeczności umyślnej interes państwa z interesem kraju naszego. Ona nas szczególnie nienawidzieć musi, choćby na tej nienawiści miał interes państwowy pójść na dno.

Na szczęście stanowisko to oddawna pokonane przez rozwój dziejowy. Już ministerya austryackie, wiele bardziej chwalone przez ten organ, niż ministeryum obecne, ba przyznane przezeń za swoje, uznawały, że są interesa szczegółowe kraju tego, przyznawały jego odrębności, a autonomiczne stanowisko przyrodzoną siłą rozwijało się i ugruntowywało bez uszczerbku interesów państwa. Nasze interesa i dążności narodowe, miarkowane realnemi warunkami nie stają też bynajmniej tam na zawadzie — chyba przeciwnie. Najlepszem zaś tego świadectwem jest ta okoliczność, że sam Bismarck i rząd prusko-niemiecki — mimo nawoływań pokrewnych duchem obywateli niemieckiego wszechświata bez poczucia na interesa państwowe w Niemczech — nie idą naprzód w negacyi właściwości narodowych naszych u swoich poddanych, lecz przeciwnie dobrowolnie się na tej drodze cofają — choć tam harmonia nieodkryta dotąd.

Ostatnim Namiestnikiem, wzdrygającym się lękliwie na dążności narodowe, był hr. Alfred Potocki, za którym raz jeszcze łzy wylewa „N. fr. Presse“ z powodu okólnika namiestniczego. Na jaki zaś to pożytek wyszło dla państwa i niego samego, tośmy widzieli i mogli się przekonać także ci, którzy przewodniczą losom monarchii. Interes państwa i kraju muszą być w harmonii dla dobra państwa. Nie wypada więc stawiać je w sprzeczności w najwyższych radach monarchii, lecz jednoczyć, skoro ich tutaj nikt w sprzeczności nie stawia. Rzadzić zaś krajem tym ten tylko zdoła odtąd dobrze i skutecznie, *kto będzie umiał postawić się w harmonii z reprezentacyą kraju i dążeniami przez nią wyrażanemi i kto będzie umiał bronić harmonii interesów kraju z państwowemi przed wszelakiemi naciskami centralizmów liberalnych, czy federalnych, wszelakich uniformów i martwych systemów.*

Czy nowy Namiestnik stanie na wysokości takiego stanowiska — o tem może najbliższa przyszłość pouczy, lecz o tem nie mówi jego cyrkularz. Czekamy czynów administracyjnych i czekamy zachowania się jego wobec administracyi! Cyrkularz jego pozwala ich oczekiwać z zajęciem i niech mu to służy za najwyższą pochwałę!

KRONIKA.

Kraków d. 24 sierpnia.

Dwieście lat temu jutro, Jan III w pochodzie swoim na odsiecz oblężonemu przez pohańców Wiedniowi przeszedłszy z Gliwic pospiesznym marszem przez Rudy i Raciborz, stanął w Opawie 25-go sierpnia 1683 r., zkąd pisze do królowej: „....Jam się już oddzielił od ciężkiego wojska. Idę przodem ze dwudziestu kilka chorągwi lekkich i kilkuset dragonii. Jutro, da Bóg stanę w Ołomuńcu...“ „Lud tu niewymownie dobry i błogosławiący nam; kraj cudownie wesoły. Przybyło do nas ludzi niemało; osobliwie JMP. wojewoda Krakowski, który tu jest ze mną. Więcej damy pisać nie pozwalają, które mię tu przyszły wizytować, lubom stanął w stodole na przedmieściu. Miasto tuteczne barzo piękne i obronne. Dziś na noc idziemy za trzy mile jeszcze ztąd pod same Morawskie góry...“.

Program uroczystości jubileuszowej w Krakowie uchwalony został wczoraj na posiedzedzeniu Komitetu jubileuszowego miejskiego i est już w druku. Jutro udzielonym będzie zapewnie redakcyom do ogłoszenia. Także komitet uroczystości ludowych obradował wczoraj, a dwaj jego delegaci zaproszeni przez komitet miejski doprowadzili do skutku porozumienie, którego rezultat podajemy poniżej. Wyżynek z akcesoryami wypadł z programu uroczystości ludowej.

Obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem“ wystawionym dzisiaj został w salach Sukiennic. Natłok publiczności jest wielki, zwłaszcza, że obraz tylko przez cztery dni wystawionym będzie. Obraz można oglądać od 10-ej rano do 5-ej popołudniu bez przerwy.

Na pomnik Mickiewicza nadesłało na ręce prezydenta m. Dra Weigla: Towarzystwo miłośników rzeczy polskiej w Tłumaczu dodatkowo przez przełożeństwo obszaru dworskiego w Krzywotułach 2 złr.

Namiestnik Galicyi p. Filip Zaleski w czasie bytności swojej w Wiedniu, przyjmował dnia 23 b. m. deputacye istniejących tam stowarzyszeń polskich. P. Namiestnik wypytywał się szczegółowo o stosunki każdego Towarzystwa, przyrzekł im poparcie i wpisał się na listę członków.

(m) **Jarosław** 23 sierpnia. Z niewypowiedzianie wielką radością przyjęli mieszkańcy ulicy Pełkińskiej rozpoczętą budowę chodnika; jednakowoż jak obecnie spostrzeżono, chodnik ten nie dalej jak pod realność zastępcy radnego pana P. będzie budowanym. Zapytujemy szanowny magistrat, by był łaskaw nam oznajmić — jeżeli zasługi mają być mierzone długością chodnika — o ile p. P. prędzej na uwzględnienie zasłużył, aniżeli pp. K. H. X. Y. Z. Przecież na ulicy Pełkińskiej jest pomieszczone biuro inżyniera dróg krajowych i tegoż pomieszkanie, żandarmerya, mieszka kilkunastu urzędników, którzy sami dziennie najmniej 4 razy ulicą przechodzą, a żony i dzieci tychże w czasie słoty skazane są na areszt domowy, gdyż zwłaszcza jesienią i z wiosną trudno jest ulicą Pełkińską przejechać, a cóż dopiero chodzić. Nie powodując się przedstawieniami mieszkańców i rady, powinienby p. burmistrz sam wpłynąć na to i przyczynić się, by wzdłuż całej ulicy Pełkińskiej chodnik był wybudowanym, a bruk na ulicach Krakowskiej i Głębockiej poprawiony; jak również i w rynku. Panom zaś inspektorowi policyi i lekarzowi miejskiemu, radzimy, aby zamiast oglądać salony fryzyerskie, które pod względem czystości i porządku stoją na równi z krakowskiemi i lwowskiemi, udali się do chajderów (szkółek izraelickich) i tam wglądnęli w czystość i wzbronili przepełnienia tychże uczącemi się dziećmi. Istnieje w naszem mieście 20 przeszło takich szkółek a na ulicy pełkińskiej w domu pod l. 215 w małej izdebce uczy się przeszło 20 dzieci, nie licząc osób starszych; — podczas pauzy załatwia dziatwa swoją potrzebę na ulicy i gościńcu a nikt nie wzbrania im zanieczyszczania miejsc publicznych. Możeby Świetne Starostwo ze względu na niebezpieczeństwo cholery i potrzebę w ogóle zdrowego powietrza, wydelegowało komisyę zdrowotną, która przynajmniej w części wpłynąćby mogła na utrzymanie czystości i porządku w naszem mieście.

Zabawa ludowa odbyć się ma we Lwowie na uczczenie dwuchsetletniej rocznicy odsieczy Wiednia dnia 8 września b. r. Dochód (?) z tej zabawy przeznaczonym być ma na rzecz Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich. Do programu uroczystości zaliczone są tańce (!) tudzież wycieczka do doliny w Żelaznej wodzie. Na zakończenie przedstawione będą dwa obrazy z żywych osób z ważnych zdarzeń rządów króla polskiego Jana III Sobieskiego

Wycieczka do Oleska i Podhorzec. Zarząd oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie, uproszony przez centralny Komitet jubileuszowy dla obchodu 200-tetniej rocznicy odsieczy Wiednia, urządza przy pomocy osobnego komitetu wspólną wycieczkę do Oleska i Podhorzec, miejsc wsławionych urodzeniem i pobytem bohaterskiego króla Jana III Sobieskiego, po którym pozostały tamże liczne a sercu naszemu drogie pamiątki. Wycieczka odbędzie się w sobotę dnia 8 września (w uroczyste święto Narodzenia N. P. Maryi) i potrwa tylko jeden dzień.

Program tej wycieczki jest następujący:

Dnia 8 września o godzinie 6 rano zbiorą się na Podzamczu wszyscy ci uczestnicy, którzy poprzednio zapisali się i złożyli na tę wycieczkę przepisaną kwotę. Na dworcu kolei otrzymają po okazaniu karty uczestnictwa bilety na jazdę kolejową. Po przybyciu razem do Ożydowa wsiądą uczestnicy według wskazówek komitetu na przygotowane podwody i udadzą się na nich do Oleska. Po odprawieniu w tamtejszym kościele OO. Kapucynów cichego nabożeństwa, wyruszy towarzystwo partyami dla zwiedzenia zamku Oleskiego, gdzie w d. 17 sierpnia 1629 urodził się Jan Sobieski, i zwiedzą inne osobliwości tego miasteczka, poczem odbędzie się posiłek. Około południa udadzą się goście dalej do Podhorzec, miejscowości bogatej w pamiątki narodowe, szczególnie odnoszące się do dziejów i czynów Sobieskiego. Tutaj zwiedzą śliczny kościół, wspaniały zamek z warowniami i ogrodem, i partyami oglądną pamiątki tamże się mieszczące. Wreszcie po oglądnięciu wszystkiego godnego widzenia, towarzystwo wsiędzie na wspólne podwody i tą samą drogą powróci do Ożydowa, a stąd wieczornym pociągiem do Lwowa.

Przez cały dzień towarzyszyć będzie wycieczce pełna muzyka lwowskiej „Harmonii“ pod kierownictwem kapelmistrza p. Pistla.

Komitet wycieczkowy porozumiawszy się z miejscowemi komitetami w Złoczowie, Ożydowie, Olesku, Podhorcach i t. d., ogłosi wkrótce szczegółowy program lub konieczne zmiany programu powyższego.

Każdy uczestnik winien przy zapisaniu się na tę wycieczkę złożyć na wspólne wydatki (kolej, podwody, muzykę, urządzenia itd.) kwotę 4 złr. od osoby. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmują nię najdalej do dnia 3 września b. r.

Listy subskrypcyjne znajdują się w biórze oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie (Rynek l. 7 I. piętro), w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, (we Lwowie, ul. Teatralna naprzeciw katedry), w końcu u każdego z członków komitetu wycieczkowego.

Komitet wycieczkowy zaprasza wszystkich Obywateli kraju do wzięcia udziału w tej wycieczce.

Roboty przy budowie transwersalnej kolei żelaznej postępują już naprzód: na linii Żywiec, Nowy Sącz ukończono już 11 mostów, a 16 jest jeszcze do ukończenia; w zeszłym miesiącu pracowało na tej linii dziennie przeszło 6,000 robotników; na linii Grybów, Zagórz ukończono 86 mostów i przepustów, zostaje jeszcze przeszło 100 do ukończenia; robotników zajętych było dziennie około 3,300; najmniej postępują roboty na linii Stanisławów-Husiatyn, gdzie zajętych jest zaledwo 1,500 robotników; równie leniwo idzie na linii Jarosław-Sokal.

Moskale budują z pośpiechem magazyny wojskowe w Równem na Wołyniu: z czterech magazynów na składy mundurów, każdy ma po 500 arszynów długości; niektóre już pokryte blachą, a resztę pospiesznie kończą i do 15-go września mają być oddane do użytku władzom wojskowym.

Repertoar Teartu Krakowskiego

podczas wystawy rolniczo-przemysłowej w Wieliczce.

Sobota 25 sierpnia. „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Niedziela 26 sierpnia. „Ciurkiewicz i Dziurkiewicz“, fraszka w 3 aktach Abrahamowicza.

Poniedziałek 27 sierpnia. „Wojna podczas pokoju“, komedya w aktach Mosera.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Ludwika króla francuskiego.* W Niedzielę: *Niedziela 15-ta po Świątkach. Poczęcie Najśw. Panny. Św. Jacka.*

Sobiesciana.

Komitet uroczystości ludowej w czasie jubileuszu Sobieskiego odbył wczoraj posiedzenie, na którem po zawiadomieniu przewodniczącego komitetu, że porozumienie z miejskim komitetem uroczystości jubileuszowych w zupełności nastąpiło, i że komitet miejski zgadza się na program przez komisyę dziesięciu wypracowany i zamieści uroczystość ludową w swoim programie, uchwalono następujący program uroczystości ludowej w czasie jubileuszu Sobieskiego.

Uroczystość ludowa odbędzie się w dniu 11 września b. r. w następujący sposób: I. O godzinie 1 w południe zbiorą się w Rądlu bramy Floryańskiej delegaci ludu wiejskiego ze wszystkich powiatów Galicyi, którzy przybędą na tę uroczystość i wyruszą o godzinie 2 w uroczystym pochodzie przez bramę Floryańską, ulicę Floryańską, Rynek i ulicę Grodzką na Wawel, gdzie złożą od każdego powiatu po wieńcu na trumnie Sobieskiego i będą oglądać pamiątki Wawelu. O godzinie $2^1/_2$ wyruszą delegaci z Wawelu na Błonia, gdzie ich powita przemową prezydent mtasta, otoczony reprezentami Rady miejskiej.

II. O godzinie 2 popołudniu zbiorą się na placu Matejki włościanie krakowscy do uroczystości zaproszeni i o godz. 3 wyruszą w uroczystym pochodzie przez ulicę Floryańską, Rynek, ulicę Szewską i Wolską na Błonia. Tu do oczekujących na ten drugi pochód delegatów włościańskich przemówi jeden z włościan krakowskich, a po odpowiedzi przez jednego z delegatów, włościanie krakowscy wręczą delegatom odpowiednie dary. Nastąpi potem rozdawanie medali pamiątkowych, broszur i odpowiednie przemówienia.

III. O godzinie 5 wieczorem powrót wspólny przez ulicę Wolską, Straszewskiego, Widok i Lubicz do Ogrodu strzeckiego. Tutaj nastąpi na miejscu przed pomnikiem Sobieskiego położenie kamienia pamiątkowego, zawierającego napis, że lud wiejski z całego kraju przybył na uczczenie jubileuszu Sobieskiego. Równocześnie wygłoszoną będzie mowa, zawierająca popularne przedstawienie dziejów odsieczy wiedeńskiej.

IV. Na zakończenie przyjęcie włościan, biorących udział w pochodach, obraz z żywych osób, ognie sztuczne i przemowa.

Następnie stosownie do programu podzielił się komitet na 6 sekcyj. W skład sekcyi, mającej za zadanie porozumieć się z Radami powiatowemi, weszli p. Homolacs, jako przewodniczący, a p. Dr Boroński, Hopcas, Kaden, Romanowicz, Skirliński i Stefczyk, jako członkowie. Posiedzenie tej sekcyi odbędzie się we wtorek 28 b. m. o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej.

W skład sekcyi, mającej się zająć przygotowaniem pamiątek do rozdania między lud i odpowiednich przemówień weszli: p. Skirliński, jako przewodniczący, a pp. Bartoszewicz, Dr Boroński, Dr Dadlez, Gadomski, Homolacs, Maciołowski, Mrażek i Romanowicz, jako członkowie. Posiedzenie tej sekcyi odbędzie się d. 28 b. m. (wtorek) o godz. 6 wiecz. w sali Rady powiatowej.

W skład sekcyi budżetowej wchodzą: p. Geisler, jako przewodniczący, a pp. Dr Czerny, Epstein Franc., Grabowski, Kröbel, hr. Rey, Turnau i Wenzel, jako członkowie. Termin posiedzenia oznaczy później p. przewodniczący.

W skład komisyi artystyczno-pochodowej wchodzą: Gadomski, jako przewodniczący, a pp. Ateslânder, Bieda, Bociański, Chwastek, Grabowski, Hałatkiewicz, Hoszowski Ludwik, Janta, Kaden, Linquist, Lipiński, Łysakowski Walenty, Matusiński, Marynowski Mieczysław, hr. Mieroszowski, Miłaszewski, Niedziałkowski, Pszorn Zygmunt, Skirliński, Serkowski, Stefczyk, Szarek, Wiszniewski i Zapalski, jako członkowie. Posiedzenie tej sekcyi odbędzie się dnia 28 b. m. (wtorek) o godz. 3 po południu w sali Rady powiatowej.

Do sekcyi kwaterunkowej weszli: p. Żółtowski, jako przewodniczący, a pp. Epstein Franc., Fuchs, Gaidzicz, Grabowski, hr. Rey, Staszczyk i Wasilkowski, jako członkowie. Posiedzenie tej sekcyi odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godzinie 3 w lokalu Towarzystwa oświaty ludowej (Rynek dom p. Trauczyńskiego).

Do sekcyi gospodarczej weszli hr. Mieroszowski jako przewodniczący, a pp. Biasion, Bociański, R. Chmurski, Dr Chmurski, Chwastek, Eminowicz, Fenz, Götz, Grabowski, Gustawski, Herzog, Dr Hubaczek, Dr Jodłowski, John Alfred, Kornecki, Łysakowski Walenty, Marynowski, Stefczyk, Wasilkowski, Zieleniewski Ludwik i Żychoń Adam. Posiedzenie tej sekcyi odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 6 wieczór w pomieszkaniu p. Grabowskiego, Wiślna 7.

Komitet uchwalił nareszcie ogłosić plakatami odezwę do obywatelstwa o poparcie go składkami.

Posiedzenie ogólne komitetu odbędzie się w piątek dnia 31 sierpnia 1883 o godz. 6 wieczór w sali posiedzeń rady miasta.

Głosy publiczności.

Z otwartej w waszym dzienniku rubryki „Głosy publiczności“ pragnę i ja skorzystać, aby odpowiedzieć p. J. C., któremu z góry podziękować muszę za otwartość, bo lepiej że swoje zdanie objawił publicznie, a zatem sprostować je może po wyjaśnieniu, jak żeby niem miał siebie i drugich po cichu bałamucić.

Owoż zdaniem mojem a zdaje mi się i zdaniem wielu, bardzo wielu a zwłaszcza tych, którzy czytają dokładnie wasz dziennik, wprowadził p. J. C. w niemiły kłopot nas wszystkich i Austryę całą, a pewnie i samego Bismarcka swoją deklaracyą, że w razie gdyby Austrya i Niemcy Moskwie wojnę wypowiedziały i ruszyły nawet dwoma armiami z Galicyi i Prus wschodnich na Brześć litewski i Kijów — on się nie ruszy!

A nie ruszy się póty, póki mu nie przyniosą manifestów ogłaszających niepodległość Polski, podpisanych przez obu panujących, traktatów zaczepnych i odpornych do podpisania przez tegoż pana J. C., i nie sformują półmilionowej armii czysto polskiej, do której im żołnierzy i podoficerów oczywiście nie braknie, chociaż o przysposobieniach p. J. C. nie uważał dotąd za stosowne pomyśleć. Lecz mniejsza o to nareszcie! Z tego co p. J. C. pisze, widać, że zna doskonale historyę, nie w ciemie bity, by samym traktatom i manifestom dowierzał. Pan J. C. wie, że nie licząc pogwałcanych wiecznie pomiędzy mocarstwami traktatów, mimo iż wszystkie „w imię Trójcy ś. i na wieki“ zawieranemi były, p. J. C. wie, iż Piotr W. zobowiązał się i traktatem i słowem honoru (moskiewskiem) oddać Rzeczypospolitej naszej Rygę, a potem gdy ją zajął, kpił sobie z niej, z Augusta II i z indygnacyi okazywanej z tego względu przez państwa europejskie, iż ich wszystkich „aszubił“. P. J. C. zna na pamięć manifest przesławnej carycy zaręczający całość i niepodległość tej Rzpltej, gdy w jej granice wojska swe niby w pomoc tejże wprowadzała. P. J. C. co więcej nie przepomniał i tego króla-filozofa, który sobie obrał za godło *suum cuique* (każdemu swoje), a który nadopuszczawszy się przerozmaitych zdrożeństw, zawarł z nią traktat odporno-zaczepny przeciwko swej w tem rzemiośle rywalce, i wyegzekwował go tak, że z nią razem *die dumme Republik* podzielił.

Pan J. C. pamięta to wszystko, więc mu do wyjścia z abstynencyi nie wystarczą traktaty ni manifesta, ni armia nawet półmilionowa z oficerami... chyba w spodniczkach. Pan J. C. modelując się na Bismarcka co wziął w zastaw część Francyi, zażąda w za-

staw Ślązka, Prus i Pomeranii, a od Austryi, ze względu iż ta nie obełgiwała tak Polski, że za Jana Kazimierza przysłała nam 18,000 żołnierza i od rozbioru między pięciu mocarzy (między którymi był Bogusław Radziwiłł) uratowała — od Austryi poprzestanie na Ślązku austryackim. Ale ten zastaw musi dać... bo nagrzeszyła potem dosyć.... Inaczej się p. J. C. nie ruszy i pod zagrożeniem kary za zdradę kraju nikomu się ruszyć nie pozwoli, ani kości jednego chłopa galicyjskiego, ani jego szpiku nie da... boć tak samo Bismarck co do kwestyi wschodniej postanowił.

Róbże tu teraz co chcesz!... Myśmy się już zbierali stać choćby na pieszo przy naszym panującym myśląc, że jego sercu i słowu, gdyby je dał, zaufać można, gdyż przez tak długi czas panowania nikogo nie zdradził, nawet nie zawiódł — bo nam dał już tyle dowodów serca i szlachetności — bo wreszcie całość jego państwa tego po nim wymaga, by dla naszej przyszłości ile tylko w jego siłach będzie najwięcej zrobił. Myśleliśmy, że i interes Niemców nakazuje im stawić zaporę między nimi a potworem co niedługo nietylko 120.000,000 ludności mieć będzie, ale i całą centralną Azyę i Chiny rekrutować i kolejami na Europę rzucać zacznie.

I dla tego też nie stawialiśmy tak ciężkich, jak p. J. C. tym dwom państwom warunków, wszystkie nasze kombinacye teraz przepadły! P. J. C. ani się sam ruszy, ani nam to uczynić pozwoli — to oczywista.

Raczy nas tylko p. J. C. uspokoić co do jednego nieprzewidzianego, jak się zdaje przez niego wypadku.

Jeśliby każda z dwóch potencyj mimo jego zakazu wszystkich chłopów i nie chłopów galicyjskich za uszy pod karabin zaciągnęła, gdyby toż samo bez względu na jego protestacye i abstynencyę udało się zrobić i Moskwie. Gdyby następnie, jeśli p. J. C. nie skończył lat 30 (a choćby i skończył) czy to temu czy innemu rządowi z trzech pomienionych spodobało się, bez manifestów i traktatów, za pomocą innego instrumentu wpakować go do pułku!... Co my mamy robić, gdy go zabraknie i gdy z kolei i po nas przyjdą?

A następnie, czy mu będzie miło bić się przeciwko swoim, boć to naturalne następstwo owej tak nakazywanej przez niego abstynencyi i wyczekiwania?...

Niech nam p. J. C. raczy dać jak najprędzej instrukcyę, bo oto już wrony po wszystkich dachach kraczą, że ostatnia godzina nadchodzi i że nam zapóźnionym, nieprzygotowanym przez naszą własną winę nie narzucać dzisiaj śmieszne warunki wypada, lecz się skupić, naradzić i tę lub ową lecz jedną tylko drogę, jednego wodza obrać i jedną o ile się to da a nie trzy z sobą walczące armie starać się tworzyć — przysposabiać. Nad tem myśleć dniem i nocą, jak to najlepiej doprowadzić do skutku, a nie grozić palcem w bucie tym co się z tego tylko za boki brać mogą. Że nam wolno jedynie i należy wybierać najmniejsze z trzech nieszczęść, któreśmy sobie w wielkiej części sami sprowadzili, pamiętać na przysłowie, że Kraków nie odrazu zbudowano, że i Bismarck nie odrazu zbudował Niemcy. I że nam się nie godzi niewdzięcznością a raczej odgrażaniem się nią plamić się i szkodzić tym sposobem narodowi w umyśle i sercu jedynego szczerego opiekuna jaki nam dziś pozostał, jedynego, któremu wierzyć możemy więcej niż dziesięciu manifestom i traktatom gołosłownym innych głów koronowanych i nie bałamucić żaków politycznych, lub niedołęgów którzy niczego też więcej nie pragną jak owej abstynen yi, dopóki bata kozackiego na swoim grzbiecie najzasłużeniej nie poczują.

Także J... *ale nie* C.

Powrót austryackiej ekspedycyi polarnej z wyspy „Jan Mayen".

(Sprawozdanie „Gazety Krakowskiej".)

Wiedeń 22 sierpnia wieczór.

II.

Radość Wiednia z powodu szczęśliwego powrotu wyprawy polarnej wzrasta z każdą godziną. „Die Nordpolfahrer" stali się hasłem dnia; gdzie tylko się okażą majtkowie ekspedycyi ze swemi błyszczącemi zdala napisami na czapkach: „Nordpol-Expedition", wszędzie oblega ich tłum Wiedeńczyków pragnących „z pierwszej ręki" otrzymać wiadomość o tych 120 magicznych „światłach polarnych," które podróżnicy mieli sposobność obserwować na odludnej wyspie. Niestety rozmowa z Dalmatyńcami idzie tępo, bo ci nie rozumieją „weanerisch" a Wiedeńczycy po włosku. Dla inteligencyi zaś wiedeńskiej przedmiotem ciekawości jest każdy oficer marynarki, po którym domyślać się można porucznika Wolgemutha, Basso lub Dra Fiszera, noszącego jako lekarz korwetowy także oficerski mundur marynarki. Okiem zazdrości spoglądają na każdego, kto ma między członkami ekspedycyi znajomych i może do woli nasłuchać się ich interesujących opowiadań z 13½ miesięcznego pobytu na wyspie, która pokrytą jest prawie wieczystą mgłą wznoszącą się 5—6 stóp nad powierzchnią morza, a nadto narażona jest na straszliwe burze, nieraz trwające kilka dni z rzędu, w których nie można było nawet na chwilę wychylić głowy z drewnianych baraków zbudowanych tamże *ad hoc* przez naszych podróżników.

Dr Fiszer jest mianowicie celem rozmaitych zasadzek dziennikarskich. Jego sympatyczna osobistość, która już sprawozdawców hamburgskich gazet (p. dzisiejszy Ner „Hamburger Nachrichten,") ośmielała do informacyjnych pogadanek, wyzywa i tu do najrozmaitszych interpelacyj. Sprawozdawcy hamburscy chwalili jego wzrost smukły, blond włosy i „die echt österreichische Leutseligkeit". Tutejsi sprawozdawcy, mający lepsze oko, poznali w nim od razu słynną i między Niemcami „polską" grzeczność, (nie zapominają nawet przy jego nazwisku dodawać stale „aus Kolomea"). Nie dawszy mu wytchnąć po całorocznej podróży, zmusili go dziś zaraz po przybyciu do hotelu do obszernej spowiedzi z wrażeń podróży. Sprawozdawca „Extrablattu" ogłosił już nawet całą szpaltę „Zeznań Dra Fiszera."

Ponieważ sam Dr Fiszer niebawem opisze w „Gazecie Krakowskiej" i ogłosi wrażenia swe z pamiętnych na całe życie 13 miesięcy pobytu na wyspie Jan Mayen, wśród których 70 dni trwająca „noc polarna" zmuszała do ciągłego oświecania budynków ekspedycyi — pozostaje mi chyba wspomnieć kilka słów o tylekroć wspominanym dziś hr. Wilczku inicyatorze i twórcy wyprawy. „Kto jest ten hr. o polskiem nazwisku i polskiej pisowni" zapyta nie jeden polski czytelnik. Odpowiem jest to czysto niemiecki pan „ein deutscher Cavallier," znany z przyjaźni swej — o ile znaczna różnica wieku na uczucie także zezwala — z arcyksięciem Rudolfem, którego niegdyś był nieodstępnym towarzyszem na licznych polowaniach i wycieczkach naukowo przyrodniczych. Hr. Wilczek zajmuje się geografią a ofiarność jego na cele tej nauki znaną już jest nie od dzisiaj w kołach wiedeńskiego Towarzystwa geograficznego. Największym jego czynem na tem polu jest właśnie obecnie ukończona wyprawa. Urządził on ją prawie całkowicie własnym kosztem; był jej duszą i protektorem. Słuszna — o głowę wszystkich członków wyprawy, (z wyjątkiem jedynego Dra Fiszera) przewyższająca postać hr. Wilczka czyni bardzo sympatyczne wrażenie. Na skroniach pierwsze srebrne włosy wskazują na przekroczenie już granicy lat 40. Wysokie myślące czoło i chód nieco niedbały, każą domyślać się w tym magnacie równocześnie i uczonego.

M. Bł.

Poniżej podajemy w interesującem streszczeniu to wszystko, co można dziś było z uprzejmego Dra Fiszera podróży i pobytu na wyspie Jan Mayen dowiedzieć się:

Mamy słuszne powody do zadowolenia zupełnego z wyników naukowych austryackiej wyprawy biegunowej na wyspę Jan Mayen — opowiada Dr Fiszer. Zrobiliśmy wiele cennych a dokładnych spostrzeżeń, które razem z temi, które na innych stacyach polarnych porobiono, przyczynią się istotnie do dokładnego poznania magnetycznych, meteorologicznych i geograficznych stosunków tak mało dotąd znanego świata lodowców biegunowych i morza biegunowego. Trzynaście miesięcy spędzonych na opuszczonej odludnej i pustej wyspie nie sprawiło nam wcale znaczniejszych prywacyj i niewygód. Szczęśliwy los widocznie zapewnił nam ciągłą prawie pogodę, a w pierwszej mianowicie połowie naszego pobytu na wyspie, mieliśmy aż do drugiej połowy listopada tak piękny czas, iż obchodziliśmy się zupełnie bez futer, w które byliśmy na północne mrozy zaopatrzeni. Najprzykrzejszą porą w naszym pobycie na wyspie Jan Mayen, była pora zorzy polarnej, trwała ona 70 dni, tj. cały grudzień i styczeń aż do 9 lutego r. b. Przez ten czas cały musieliśmy oświetlać wszystkie nasze schroniska i zabudowania wzniesione na wyspie, ale spostrzeżenia ciekawe robiliśmy mimo ciemności stosunkowej dalej, owszem z zdwojoną pilnością i zapałem, gdyż właśnie pora długomiesięcznej nocy polarnej nader jest obfitą w różne ciekawe przyrodnicze fenomena, zjawiska i najważniejsze prace w tej porze się dokonywają.

Było nas sześciu oficerów, służbą tedy obserwacyjną podzieliliśmy się tak, że na każdego przypadło cztery godziny czuwania na dobę. Każdego pierwszego dnia w miesiącu zestawialiśmy rezultaty spostrzeżeń poczynionych, co 20 sekund odczytywaliśmy bacznie instrumenta magnetyczne i notowaliśmy nasze uwagi. Cel, który sobie wyprawa założyła, były właściwie badania magnetyczne i meteorologiczne, na nie też właściwie zwracaliśmy głównie naszą uwagę, choć nie zaniedbywaliśmy obok tego badań nad fauną naszej wysepki.

Chorąży korwety Bobrîk v. Boldwa i ja byliśmy Nemrodami na owych pustkowiach biegunowych z całej osady okrętowej. Zadaniu temu oddawaliśmy się obaj bardzo ochoczo, lecz wyniki naszych łowów były bardzo nieznaczne.

Mianowicie z żyjących na Jan Mayen czworonogów, prawie nic nie zabiliśmy ani schwytali. Kilka żyjących mew puszystych do menażeryi w Schoenbrunn, kilka lisów srebrnych i niebieskich, które przeznaczyliśmy dla wspaniałomyślnego patrona expedycyi hr. Wilczka do jego posiadłości koło Korneuburgu — oto cały łup naszych myśliwskich starań. Za to więcej udało nam się sporządzić preparatów. Przywieźliśmy 17 pak z preparatami zachowanemi w spirytusie, z skórami wyprawnemi i kościotrupami.

Spostrzeżenia moje lekarskie na szczęście były prawie żadne. Opatrzność czuwała nad nami, a z ludzi załogi nikt nie zapadł ani razu ciężej w czasie naszego pobytu. Jeden poważniejszy wypadek dał mi tylko sposobność do użycia mych wiadomości medycznych a mianowicie na Bobriku i na samym sobie. Wybrawszy się raz na dalszą wycieczkę myśliwską puściliśmy się obaj raz za daleko na lód w morze za niedźwiedziem białym, który morzem z Grenlandyi do nas zawitał, a którego Bobrik ubił. Lód się pod nami załamał i obaj ciężkośmy się zamoczyli i zaziębili.

Tak płynął nam czas na wyspie „Jan Mayen" w usilnej lecz nie monotonnej naukowej pracy. W wieczór św. Sylwestra (31 grudnia) urządziliśmy sobie prawdziwy zapustny żart, który nas wszystkich ogromnie rozweselił. Załoga ubrała się w trykoty, stroje i maski baletniczek. Potem obchodziliśmy nasze budy i schronisko, a wewnątrz grała wesoło muzyka, całość zaś oświecały ognie bengalskie i wspaniała, spokojna i potężna łuna zorzy północnej.

Przegląd polityczny.

Cesarz przyjmował wczoraj burmistrza wiedeńskiego wręczającego mu petycyę *przeciw* decentralizacyi zarządów kolejowych a następnie przyjmował burmistrza i deputacyę lwowską, wręczającą mu petycyę *za* decentralizacyą. Odpowiedź dana deputacyi lwowskiej — jak donosi „Wien. Allg. Ztg", była identyczną z odpowiedzią daną deputacyi wiedeńskiej; opuszczono tylko kwestyę opieki interesów materyalnych Wiednia jako stolicy państwa.

Wspólne konferencye ministeryalne w Wiedniu już się zakończyły, co do ich rezultatu wszakże nie ma jeszcze pozytywnego doniesienia. Wczorajszy telegram biura korespondencyjnego wspominał tylko lakonicznie o załatwieniu sprawy kroacko-węgierskiej.

P. Bazyli Kowalski mianowany niedawno radcą dworu i członkiem najwyższego trybunału sądowego w Wiedniu, złożył mandat poselski nietylko do Sejmu ale i do Rady pastwa.

„Dziennik Polski" pisze: „Komitet Rady russkiej — jak słychać — jest w niemiłym kłopocie wyszukania na miejsce p. Kowalskiego kandydata, któryby miał szansę być wybranym w okręgu Stryjsko-Sokalskim. Na miejsce pp. starostów Łukasiewicza w Bohorodczanach i Barańskiego w Dolinie, będą ze strony komitetu postawieni zapewne ponownie pp. Ołeksa Barabasz (mieszczanin bohorodczański) i Dr. Aleksander Ogonowski. Wiadomo, że wybór w obu tych miejscach wyznaczony został na dzień 4 września b. r., i centralny komitet narodowy zajmie się nim zapewne bezzwłocznie, bo zaledwie 9 dni czasu do tego pozostaje. Termin obu wyborów w miejsce p. Kowalskiego, tudzież Dra Rittnera (w okręgu miast Przemyśl-Gródek), do Rady państwa, jeszcze nie jest naznaczony."

„Fremdenblatt" zapisuje wiadomość otrzymaną z Warszawy 22 b. m., według której podróż inspekcyjna jen. gubernatora Hurki rozpoczęta z końcem zeszłego tygodnia ma na celu w pierwszym rzędzie oględziny wszystkich fortec i zakładów wojskowych w Królestwie Polskiem. Dalej donoszą temu dziennikowi z Warszawy, że zamierzone oddawna już wydalenie wszystkich urzędników kolejowych, którzy nie są poddanymi rosyjskiemi, ma być obecnie przyspieszone i nie z nowym rokiem 1884, lecz już w listopadzie b. r. wykonane.

„Dziennik Poznański" zapisując niespodzianie nadeszły telegram z biura Wolffa zapowiadający zwołanie Rady związkowej na dzień 27 a parlamentu Rzeszy na 29 b. m. utrzymuje, że nie braknie takich, którzy nagłe zwołanie parlamentu wiązać będą z polityką zagraniczną i z pewnością dopatrzą się jakiegoś łącznika między rozporządzeniem cesarskiem powołującem powyższe ciała prawodawcze a nadzwyczaj gwałtownym artykułem „Nordd. Allg. Ztg", skierowanym jak wiadomo przeciw Francyi.

Pod tytułem „Nawała germarmańska" — a tytuł to bardzo ładny — zamieszcza „Gazeta Narodowa" obszerny artykuł, w którym przypomina, że w ostatnich czasach pisała kilkakrotnie o systematycznej jakoby kolonizacyi ziem polskich i ruskich pod zaborem moskiewskim przez Niemców. Przypomina „Gazeta", że poszła nawet dalej, bo wskazywała, „że nawała Niemców niebezpieczną jest dla samychże Moskali, którzy *nierozsądną prawdziwie machiawelską* (sic) kierując się polityką neutralizowania sił żywiołu polskiego kolonizacyą niemiecką, narażają się własnowolnie na zgubne postępowania skutki." „Wołaliśmy tak jeszcze przed paru laty!" — pisze dalej „Gazeta" a ona lubi rewindykować swój tytuł i pierwszą inicyatywę — atoli prasa moskiewska ocknęła się dopiero teraz i teraz dopiero przejęta śmiertelną trwogą nawołuje do czynności, gdy groza stanu rzeczy przybrała już bardzo poważne rozmiary." — „Jaki zaś lęk przejmuje Moskali — pisze wreszcie „Gazeta" — na myśl, ilu to jest landwerzystów pruskich pomiędzy niemieckimi w obrębie carstwa osiedlonymi kolonistami, może dać wyobrażenie następujący artykuł „St. Pet. Wied." Tu podaje „Gazeta Narodowa" ten artykuł *in extenso*, ciesząc się, że jej głos nie był głosem wołającego na puszczy i znalazł uznanie wśród Moskali.

Winszujemy „Gazecie Narodowej" i tego trymfu i tej naiwności, które bodaj się nie rozwiały dopiero pod razami batów kacapskich.

W Konstantynopolu odbywają się wielkie czułości. Ze świty księcia czarnogórskiego, ministrowie spraw zagranicznych Radonicz i wojny Plamenac otrzymali wielkie wstęgi Medżidże. Po przyjęciu księcia Mikołaja, sułtan wysłał sam telegram do księżny Mileny z powinszowaniem szczęśliwego przybycia księcia i zamążpójścia księżniczki Zorki.

W sobotę ma ks. Czarnogórski opuścić Konstantynopol.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 24 sierpnia. (tel. pryw.) Ks. Bismarck przybędzie do Gastein, gdzie zabawi kilka dni i gdzie przybędzie także hr. Kalnoky.

Praga 24 sierpnia. Król rumuński Karol przybył tutaj rano przed południem. Na dworcu przyjmował go namiestnik, dworscy dostojnicy i kompania honorowa z chorągwią i muzyką. Po krótkim przestanku król rumuński wyruszył dalej w podróż do Wiednia.

Budapeszt 24 sierpnia. (tel. pryw.) We wszystkich większych miastach węgierskich, czynią przygotowana do illuminacyi na dzień, w którym dojdzie wiadomość o rozwiązaniu arcyksiężnej Stefanii.

Berlin 24 sierpnia. (tel. pryw.). „Nordd. Allg. Ztg" dowiaduje się, że król włoski podziękował cesarzowi niemieckiemu w słowach serdecznych za współudział i wyrazy sympatyi z powodu nieszczęścia ischyjskiego.

Frohsdorf 24 sierpnia (tel. pryw.) Hr. Chambord umarł dzisiaj o godzinie 7-mej minut 15 rano. Pogrzeb nastąpi za tydzień. Ciało złożone będzie w grobach Gorycyi obok zwłok Karola Xgo.

Paryż 24 sierpnia. Dzienniki omawiają ciągle artykuł „Nordd. Allg. Ztg". „Temps" uważa ten artykuł za prosty manewr wewnętrznej polityki, by Niemcy na nowe ofiary przygotować. „Journal de Debats" uważa również artykuł ten za tendencyjny manewr ks. Bismarcka.

Londyn 24 sierpnia. W Izbie niższej przyjęto stanowczo ustawę finansową, odrzucono zaś poprawkę Salisburego do bilu dzierżawnego przyjętą w Izbie wyższej. Izba wyższa przyjęła w pierwszem czytaniu ustawę finansową zaś w trzeciem czytaniu ustawę o upadłościach i bil irlandzki o tramwajach.

Aleksandrya 23 sierpnia (tel. pryw.) Wiadomości nadchodzące z Suakim propaganda fałszywego proroka pomiędzy tamtejszymi beduinami przybiera coraz szersze rozmiary. Suakim leży u brzegów Czerwonego morza na drodze, którą rząd egipski w kierunku na Berber i Skendy wysełą posiłki i amunicyę wojskom operującym w Sudanie. Gdyby więc fałszywemu prorokowi udało się w tym punkcie przerwać komunikacyę, to wypadek ten pociągnałby za sobą nieobliczone następstwa. Wczoraj wysłano batalion wojsk egipskich do Suakim dla wzmocnienia pod komendą anglików, Jenerał Hicks dowodzący armią w Sudanie donosi, że przed nadejściem posiłków w liczbie 6000 ludzi nie może skutecznie operować przeciw pozycom Darfur i Kordofau.

W prowincyach Delty ustaje widocznie cholera od 19 b. m. zmniejszyła się liczba wypadków z 194 do 140. W Aleksandryi i okolicy nie ustaje jednak.

Kursa telegraficzne z d. 24 sierpnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·60. Renta srebrna 79·25, Renta złota 99.60 6% Węgierska 119·85. Losy z r., 1860 139·—. Akcye banku Austro-węgierskiego 837·—. Akcye kredytowe 293·90. Londyn 119·80. Dukat 5·66. Napoleondor 9·50—. Lombardy 151·25. Losy z roku 1864 169·—. Akcye kolei Karola Ludw. 295.75. Akcye Lwow. Czerniow. 168·25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 157·50. Akcye Anglo-Banku 109·50. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·20. Losy prem. węgierskie 113·60. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·40. Ruble papierowe 117·50. 4% Renta złota węgierska 88·20., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·40. Akcye Siedmiogrodzkie 164·50.

Usposobienie giełdy: ciche.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Darowuję p. Janowi Chrapińskiemu, restauratorowi w Hotelu Polskim w Szczawnicy 25 złr. w. a. tytułem jałmużny.

Józef Zbiegieni, cukiernik.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 25 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 25
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ ıIem. 100 złrł.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	298 25	301 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	101 50
5% L. likwid. 100 rubli	88 —	89 75

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miejsce płatności.)

Wiedeń, dnia 23 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 60	78 75
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 30	79 45
4% „ złota 100 złr.	99 60	99 75
5% „ pap. 100 złr.	93 40	93 55
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 20	88 25
5% „ papierowa 100 złr.	86 80	86 95
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	98 90	99 15
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	109 —	109 30
Boden-Credit 200 „	204 —	206 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	293 30	293 60
Kredyt. węg. 200 „	203 50	204 50
Niższo-Austr. 500 „	862 —	868 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	837 —	838 —
Unionbank 100 „	113 50	113 75
Verkehrbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	105 75	106 —
Länderbank 200 „	113 25	113 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	169 —	169 50
Elżbiety 210 „	225 —	225 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2657	2662
Franc. Józefa 200 „	199 —	199 50
Morawsko-Szlaska 200 „	21 —	22 —
Lwowsko-czerniow. 200 „	168 25	168 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	199 50	200 —
Południowo „ 200 „	150 75	151 —
Tramwaj. 200 „	226 25	226 50
Węg.-galic. 200 „	161 25	161 75
Węg. półn.- wschod. 200 „	157 50	158 —
Węg. zachod. 200 „	165 —	165 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 —	95 25
Alföldzkie 200 „ „	98 80	99 20
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 —	103 50
„ 400 „ za 200 mrk.	107 30	107 60
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	107 65
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	106 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 30	98 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 —	95 50
„ 1867 300 „ „	98 —	99 —
„ 1868 300 „ „	95 75	96 25
„ 1872 300 „ „	94 50	95 —
Rudolfa 300 „ „	101 —	101 20
„ 1869 300 „ „	101 —	101 30
„ 1872 300 „ „	101 —	101 30
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 80	93 20
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 „	110 30	110 60
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	24 —	24 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 25	114 75
4% Żeglugi Dunaju 100 „	107 —	107 50
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	133 50	134 —
„ „ „ 100 „	139 —	140 —
Losy 1864 100 „	169 60	170 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	113 60	114 —
M. Wiednia 100 „	123 25	123 50
Kredytowe 100 „	172 50	173 —
Klary 40 „	40 75	41 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 25
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 50	19 —
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 20	12 50
Rudolfa 10 „	20 25	— —
Salm 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	48 —	48 25
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	27 —	28 —
Windiszgrätz 20 „	40 25	41 25
Losy użytkowe % Bodencred -	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.